



MAKSYMILIAN KAWCZYŃSKI

ŻYDE APULEJUSZA PLATOŃCZYKA Z MADARY

ŻYCIE
APULEJUSZA PLATOŃCZYKA
Z MADAURY

PRZEZ

MAKSYMILIANA KAWCZYŃSKIEGO.



W KRAKOWIE.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1899.

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: Master François (1465-1482), *Apuleius advises the use of demons as mediators between mankind and the gods*. French column miniature by Maître François. The Hague, MMW, 10 A 11; ByvanckB; Middeleeuwse verluchte handschriften; Book 8, 18, licencja: *public domaine*, źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Apuleius_advises_the_use_of_demons_as_mediators_between_mankind_and_the_gods.jpg

This file has been identified as being free of known restrictions under copyright law, including all related and neighboring rights.

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo Armoryka
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-384-0

[Kup książkę](#)

Życie Apulejusza Platoniczka z Madaury.

Przez

Maksymiliana Kawczyńskiego.



Wiadomości o życiu Apulejusza, jak o większej części starożytnych pisarzy, nie są wcale obfite. I znowuż u niego, jak u wielu innych, głównem źródłem są własne jego pisma, do których dodać tylko jeszcze można kilka drobnych wzmianek, w pismach ziomka jego, świętego Augustyna, zawartych.

Z własnych Apulejusza utworów najbogatszym w życiorysowe wiadomości jest jego *Apologia*, czyli obrona, wygłoszona przed trybunałem, w procesie, jaki mu wytoczono o czary, a głośnym następnie przez długie wieki, właśnie z powodu tej obrony, którą powszechnie podziwiano. Że jednak mowa ta przypada na czas, kiedy autor jej miał lat około trzydziestu i kilku, przeto wiadomości, jakie zawiera, odnoszą się wyłącznie do jego lat młodych. Chociaż zaś nawet do tego okresu wyczerpującą nie jest, to jednak zawiera tak obfity a autentyczny materiał do obrazu życia, obyczajów, charakterów, dążeń drugiego wieku po Chr. jak mało który inny utwór świata starożytnego. To też będziemy się starali wydobyć z niego wszystko, co w nim dla autora i czasu jego znajdziemy znamienne.

Drugiem źródłem jest księga jedenasta jego *Metamorfóz*, powieści z greckiego języka przerobionej. Już w greckim wzorze bohaterem powieści jest Lucius i pozostaje nim także u Apulejusza. Niespodzianie jednak w księdze ostatniej miejsce jego bierze *Madaurensis*, nowy bo-

hatyr z Madaury pochodzący, skąd właśnie Apulejusz był rodem¹⁾. Bo też ta księga własnym jego jest dodatkiem i opowiada zdarzenia jego życia. Należy jednak do utworu wyobraźni, obliczonego na obudzenie pewnych wrażeń, przeto czerpać z niej tylko o tyle będzie można, o ile wiadomości tu podane, stwierdzone są z innej strony. Potwierdzenie to znajdują one wielokrotnie w Apologii, odnoszą się bowiem do czasu poprzedzającego tę mowę.

Dopiero źródło trzecie prowadzi nas o kilkanaście lat dalej w jego życie. Są to *Florida*, wyjątki z mów, jakie miewał w Kartaginie i które sam zebrał, niby jako anthologią, ale więcej jeszcze może jako dowody swojego w afrykańskiej stolicy 'powodzenia. To też dziwimy się, że nigdzie dotąd należycie do biografii jego wyzyskane nie zostały, co my tutaj uczynić zamierzamy.

Święty Augustyn nadspodziewanie często w pismach swoich wymienia Apulejusza, mianowicie w *De civitate Dei* i w liście do Marcellusa ucznia swego. Najczęściej z nim polemizuje, to prawda, nie odmawia mu jednak pewnego szacunku, jako platończykowi, a także pewnej sympatii, jako Afrykańczykowi, ziomkowi przeto. Właśnie bowiem Thagasta, skąd pochodził św. Augustyn, leżała niedaleko Madaury, gdzie nawet późniejszy pisarz kościoła w szkołach się uczył. To też wiadomości, które podaje, są nadzwyczaj cenne, niestety jednak, bardzo skąpe. Widocznem jest, że tradycja afrykańska, po latach dwustu pięćdziesięciu, oddzielających św. Augustyna od naszego pisarza, nie podawała już o Apulejuszu więcej, niż to, co z pism jego wydobyć można. Tylko że św. Augustyn znał jeszcze niektóre utwory, dziś już nie istniejące.

Z tych tedy źródeł będziemy się starali wydobyć wiadomości na złożenie życiorysu naszego autora.

Nazwisko jego jest Apulejusz i nic więcej. On sam już niejednokrotnie dodaje sobie przydomek *Platonicus*, on sam też nazwał się raz *Madaurensis*²⁾, św. Augustyn łączy już oba przydomki i nazywa go: *Apulejus Platonicus Madaurensis*. Takie też jest i dzisiaj jego miano. Niektórzy uczeni, idąc za rękopisami późniejszymi, a więc mniej ma-

¹⁾ Opowiada tutaj kapłan Ozirisa bohaterowi, że sam bóg mu oświadczył: *mihi, sibi Madaurenses, cui statim sua sacra debet ministrari*. Cytujemy tutaj, jak indziej podług Hildebrandta zbiorowej edycji dzieł Apulejusza 1842. Met. I. XI. c. 27.

²⁾ *Metamorphozy* I. c.

jęcymi powagi, dali mu imię Lucius, które mu się wcale nie należy, a które widocznie z bohatera *Metamorfóz* przeniesiono na niego. Pierwszą do tego pobudkę dał sam Apulejusz, nazywając swego Luciusa w ostatniej księdze Madaureńczykiem, za nim dalej już poszedł św. Augustyn odnosząc wprost przykre przygody Luciusa, w osła przemienionego, do Apulejusza¹⁾. Znalazł się następnie kopista, w pismach świętego Augustyna czytany, który imię Luciusa złączył na dobre z autorem.

Madaura, gdzie się Apulejusz urodził, leżała w Afryce na granicy Getulii i Numidyi, a więc dość głęboko w kraju, ale w żyznej okolicy. Była to kolonia rzymskich weteranów, już może za czasów Sullii tutaj osiedlonych. W kwitającym teraz znajdowała się stania, jak twierdzi Apulejusz, ojciec zaś jego do najprzedniejszych w niej należał obywateli, będąc nie tylko dekurionem, ale nawet *duovirem*, czyli po naszymu, nie tylko do rady miejskiej należał, ale nawet był jednym z dwu burmistrzów, inaczej konsulów²⁾. Nie znamy roku jego urodzenia, ani też żadnej innej daty z jego życia. To też różne co do tego stawiano przypuszczenia, z których najlepiej co do niektórych dat głównych obmyślanym jest rachunek Rohdego. Przyjmujemy tedy na razie te daty, chociaż zobaczymy niebawem, że niejednokrotnie odstąpić od nich nam przyjdzie. Na właściwem dopiero miejscu, po przedstawieniu bliższych okoliczności jego życia, rozbierzemy chronologię Rohdego i przedstawimy naszą własną. Podług Rohdego³⁾ urodził się Apulejusz około roku 124 po Chr. Uczył się od samego dzieciństwa: *ab ineunte aetate bonas artes coluit* (Fl. XVII.), ale czy naukę zaczął jeszcze w Madaurze? Tego nie wiemy, pewnem zaś jest, że już w chłopięcym wieku był w Kartaginie, i że tutaj otrzymał podstawę wiedzy, którą następnie w Atenach uzupełnił: *Ita mihi et patria in concilio Africae, enimevero et pueritia apud vos, et magistri et secta, licet Athenis Atticis confirmata, tamen hic inchoata est*. (Flor. XVIII.). Tak więc mamy stwierdzoną jego naukę tylko w Kartaginie i w Atenach. Jak długo uczył się w stolicy Afryki? Rohde sądzi, że aż do lat około dwudzie-

¹⁾ Sicut Apuleius in libris quos Asini aurei titulo inscripsit, sibi ipsi accidisse ut asinus fieret aut indicavit, aut finxit. De civ. dei 18, 17.

²⁾ O dawnej zamożności miasta świadczą dziś jeszcze ruiny potężnych gmachów jak je opisuje Gsell: *Recherches archéologiques en Algérie* p. 293 n. Liczne posągi bogów, oraz w inskrypcjach nazwiska kapłanów, świadczą o pobożności miasta, które było może po Kartaginie jednym z najważniejszych ognisk życia rzymskiego w Afryce. Nazwiska rodów są rzymskie, tak jak i nazwa Apulejuszów od dawna w Rzymie jest poświadczoną.

³⁾ Rhenisches Museum 1885 p. 66 n.

stu (l. c.), naszym zdaniem jest to niemożliwem. Najprzód z tego powodu, że tylko swoją *pueritiam* umieszcza w Kartaginie, która żadną miarą poza rok szesnasty, to jest przywdzianie togi męskiej, sięgać nie może. Powtóre dla tego, że zdaje się, jakoby w Kartaginie uczył się tylko elementów, gramatyki i retoryki, na Ateny zaś kładzie poetykę, geometryę, muzykę, dyalektykę, całą wreszcie niewyczerpaną a nektaryczną filozofię (Flor. XX). Przypuszczamy tedy, że w Kartaginie pozostawał do roku szesnastego i że dopiero po przywdzianiu togi udał się do Aten. Prędzej bo znowu puścić go tam nie można! W Atenach pozostawimy go najmniej lat dziewięć (Rohde mówi: pięć), bo tyle przecie czasu potrzebował, aby się tego wszystkiego nauczyć, co wymienia i co umie. W dodatku zaś wtajemniczał się już teraz w mysteria, okoliczność dla niego bardzo znamienna, odbywał podróże, dosyć nawet dalekie, stwierdzony bowiem jest jego pobyt na wyspie Samos i we Frygii¹⁾. Z Aten udaje się do Rzymu. Żyje tu w obyczajach skromny i pracowity: *eamque existimationem morum ac studiorum quum in provincia vestra, tum etiam Romae penes amicos tuos quaesisse me, tute ipse locupletissimus testis es*, mówi do Scipiona Orfita (Flor. XVII). Pracowitym był zawsze i słusznie z tego się chwali. Przyjechał tu prawdopodobnie z zamiarem, aby się zaznajomić z filozoficznymi i literackimi kierunkami, panującymi w stolicy świata, wydoskonalić w stylu łacińskim, ale także może celem zdobycia jakiego stanowiska, urzędu publicznego. Do tego zaś potrzeba było podług ustawy przez Oktawiana wydanej najmniej lat dwadzieścia pięć²⁾. Oto, dla czego pozostawiliśmy go w Atenach tylko lat dziewięć, aby go do tego właśnie wieku doprowadzić, ale i nie dłużej.

W Rzymie wtajemnicza się w dalsze mysteria i tutaj może miejsce przedstawić, czego się w tej tak ważnej sprawie od niego dowiadujemy. Przyznaje najprzód sam w Apologii, że już w Grecyi w liczne religie i ich obrzędy wtajemniczony został: *sacrorum pleraque initia in Graecia participavi.... At ego, ut dixi, multijuga sacra, et plurimos ritus, et varias caerimonias, studio veri et officio erga deos didici* (Apol. c. 55). Tutaj wymienia tylko mysteria Bachijskie, dawniej jednak wyliczył w mowie na cześć Eskulapa wszystkie, jakie znał: *abhinc ferme triennium est, quum primis diebus, quibus Oeam veneram, publice disserens de Aesculapii majestate,.... quot sacra nossem percensui* (l. c.). Do tych wówczas wyliczonych misteriów należały niezawodnie tajemnice kultu

¹⁾ Zob. Florida XV oraz de mundo c. 17: *vidi et ipse apud Hierapolin Phrygiae etc.*

²⁾ Marquardt: *Römische Staatsverfassung* 1878. I. p. 437.

Izydy, które poznał już w Grecyi, w Koryncie, a które opisuje tak dokładnie, jak tylko wtajemniczony mógł uczynić. Nigdzie indziej tak szczegółowego opisu wtajemniczenia nie mamy, to też należy się tutaj z niego korzystać, nie tylko w celu poznania tak ważnych, a tak szerokie miejsce w życiu starożytnem zabierających obrzędów, ale i w celu poznania ćwiczeń duszy, przez jakie Apulejusz w tym czasie przechodził. Prawda, że opis jego odnosi się tylko do misteriów Izydy, jednakże obrzędy wtajemniczenia w inne religie były może podobne, chociaż mniej może rozwinięte, mniej wymagające. Opis ten znajduje się w ostatniej księdze *Metamorfoz*, o której się już powiedziało, że przez naszego autora dodaną została, a czego nie omieszkamy na właściwym miejscu bliżej wyjaśnić.

Przedewszystkiem tedy do wtajemniczenia potrzebnem było wyraźne zezwolenie bogów, wyraźne wezwanie, nawet w razach wyjątkowych. Wola ich objawiała się w snach, niekiedy zaś w widzeniach, prawie zawsze równoczesnych u kandydata i u kapłana, powołanego przez bóstwa do wykonania obrzędu. Uczynić coś bez takiego zezwolenia, albo, co gorsza, przeciw woli boga lub bogini, groziło nieszczęściem, a nawet śmiercią jednemu i drugiemu (*Met. XI. 21*). Izyda dzierżyła klucze królestwa podziemnego i nadziemnego, to też wtajemniczenia istotą była niejako śmierć dobrowolna, oddanie życia bogini, a zarazem odzyskanie go z jej łaski tylko: *Nam et inferum claustra et salutis tutekam in deae manu posita, ipsamque traditionem* (wtajemniczenie) *ad instar voluntariae mortis et precariae salutis celebrari* (l. c.). Kandydat mieszkiał za umówioną zapłatę w obrębie świątyni: *aedibusque conductis, intra conseptum templi larem temporarium mihi constituo* (c. 19); brał udział w obrzędach wewnętrznych, nie tylko publicznych; cieszył się towarzystwem kapłanów, nie tracił z oka, ani z myśli wielkiego bóstwa. Nie było nocy, ani wypoczynku, bez snu proroczego, lub widzenia: *nec fuit nox una, vel quies aliqua, visu deae, monituque jejuna* (c. 19). Zobowiązany był do wstrzymięźliwości w jedzeniu, do czystości, do milczenia, do skupienia duszy (c. 22). Po jakimś czasie bogini nazywała dzień i kapłana, mającego mu być niejako ojeem duchownym we wtajemniczeniu. Wybór ten zależał od pokrewieństwa konstelacyi między nim, a kandydatem: *divino quodam stellarum consortio mihi conjunctum* (c. 22). W dniu danym kapłan z towarzyszami prowadził kandydata do kąpieli, gdzie go zlewał wodą wśród modlitw. Następowało dziesięć dni ściślejszego postu bez mięsa i wina, w którym to czasie czyniono też potrzebne do uroczystości zakupna. Obrzęd sam zaczynał się pod wieczór; lud uwiadomiony przynosił podarunki; kandydat, odziany płócienną surową szatą, wprowadzony był w głąb świątyni:

ad ipsius sacrarii penetralia (c. 23). Niecierpliwie ciekawys czytelniku pyta, co tam czyniono, co mówiono? Powiedziałbym, gdyby było wolno, dowiedziałbyś się, gdyby się godziło. Język i uszy równoby były grzeszne. Mam jednak litość nad tobą, dręczonym religijnem pragnieniem, więc słuchaj i wierz, bo prawdę ci powiem: zbliżyłem się na granicę śmierci, a stąpiwszy na próg Prozerpiny, wróciłem niesiony po przez wszystkie elementy. W pośrodku nocy widziałem błyszczące słońce, bogów podziemnych i niebieskich twarzą w twarz oglądałem, z blizka ucziłem. Słyszałeś tedy, a jednak nigdy nie zrozumiesz: *Ecce tibi retuli, quae quamvis audita, ignores tamen necesse est* (c. 23). Na tem zesła noc święta: *nox sacrata* (c. 21).

Nazajutrz rano, opowiada, wyszedłem odziany dwunastu kapłanśkimi szatami, z ramion spadał mi płaszcz drogocenny aż do stóp. Ze wszystkich stron okryty byłem różnobarwnemi zwierzętami: tu smoki indyjskie, tam hyperborejskie gryfy skrzydlate. W prawej ręce trzymał zapaloną pochodnię, na głowie miał koronę z liści palmowych, roztaczających się jakby promienie. Postawiono go na wzniesieniu, w pośrodku świątyni, przed bogini posagiem, następnie rozsunięto zasłonę i podobnego do słońca, pokazano ludowi. Poczem uroczystość mego świętego odrodzenia obchodziła się miłą a wesołą ucztą, co się powtarzało przez trzy dni z rzędu, równie jak przedstawienie ludowi (c. 24).

Za niewysłowione dobrodziejstwo złożywszy w pięknej modlitwie ślub dozgonnej czci i wdzięczności dla wszechwładnej na niebie i w Hadesie bogini, mocnej rozwikłać skrócone węzły Przeznaczenia, złagodzić burze Losów, uściskawszy swego ojca duchownego Mithrasa, udał się po długiej zaiste nieobecności do domu. Lecz już po dniach kilku, za wskazówką bogini, na statek wsiadłszy, przez Ostię do Rzymu się udaje (c. 26). Czyby rzeczywiście Apulejusz sam pomiędzy pobylem w Grecyi, a przeniesieniem się do Rzymu, odwiedził był Afrykę, Madaurę? I to na czas tak krótki? Nie o tem na razie pewnego nie wiemy. Idźmy tedy za nim do Rzymu! Tam przybywszy, chodzi nabożnie do świątyni Izdy za miastem (Isis Campensis). Niebawem otrzymuje od bogini wskazówkę, aby się na dalsze przygotował wtajemniczenie. Zaniepokojony, pyta się o wyjaśnienie kapłanów i dowiadyuje się od nich, że jest bóstwo niezwykłego Ozirisa, ojca wszystkich bogów, a chociaż bóg ten z Izydą nierozdzielnie jest złączony, to jednak wtajemniczenie jest osobne. Wnet też we śnie widzi kapłana, który mu być ma nowym ojcem duchownym. Poznaje go z łatwością wśród procesyi po nodze nieco kulawej, ten zaś zbliża się do niego, z oświadczeniem, że sam Oziris mu go przysyła, Madaureńczyka, obie-

cując dla jednego wielką sławę naukową, dla drugiego znaczną nagrodę: *nam et illi studiorum gloriam, et ipsi grande compendium sua comparari providentia* (c. 27). Wiemy, że groźnem być mogło w następstwach nieusłuchanie wskazówek bóstwa. To też nie ociąga się wezwany, a nie mając już żadnych zasobów, sprzedaje wszystko odzienie, aby zebrać potrzebną ilość pieniędzy. Pości znów, przygotowuje się na leżycie, poczem w nocnym obrzędzie wprowadzony jest w mysteria boga Serapisa. — Jakto Serapisa, zapytamy, kiedy tu o Ozirisa chodziło? Przedstawiamy, jak pisze Apulejusz (c. 28). Zdaje się, że Serapis (Osiris-apis jak się dzisiaj tłómaczy) był niższym nieco przedstawicielem Ozirisa samego. Mimo to bóg ten okazał się tak wpływowym, że Madaureńczyk wnet do dobrego doszedł bytu przez zarobek adwokacki w języku łacińskim (c. 28). Po niejakim atoli czasie, nowe otrzymuje boskie wezwanie. Zaniepokojenie jego doszło teraz do najwyższego stopnia. Ileż razy przyjdzie mu jeszcze wtajemniczać się? Czy Mithras i Asinius, dotychczasowi jego ojcowie duchowni, niedbale wykonali swe względem niego obowiązki? W tych wątpliwościach, do szalu dochodzących, objawia mu się bóstwo samo i mówi uspokajając: ciesz się, zaiste, że się bogowie tak zajmują tobą. Trzy razy masz być tem, czem inni raz ledwie być mogą. Nowe to wtajemniczenie jest potrzebnem, wiesz, że suknia twoja kapłańska pozostała w Koryncie, jeżeli tedy chcesz i tutaj nosić taką szatę, należy się tutaj wtajemniczyć. Po takim objaśnieniu już nie zwłóczy, sam o łaskę nowej telecyi, nowego udoskonalenia prosi; dziesięciodniowy, a nawet dłuższy post wykonywa; hojnością przewyższa nawet zasoby swoje. Nie wyszło mu to na złe: posypały się sprawy adwokackie, które mu znaczny zysk przyniosły: *liberali deum providentia iam stipendiis forensibus bellule fotum* (c. 30). Niewysławiony bóg Oziris powołał go następnie do zwierzchniego kolegium Pastoforów, między tymi zaś do dekurionów pięcioletnich: *inter ipsos me decurionum quinquennales adlegit*, (c. 30). Jako taki, nosił święte obrazy w procesyi, miał głowę ogoloną, a daleki od tego, aby się wstydzić, pokazywał ją wszystkim z radością. Zachęcał go też bóg najświętszy między świętymi, aby się śmiało i całkiem oddał adwokaturze, nie lękając się oszczerstw zawistników, wzburzonych jego wiedzą; owocem usilnej pracy: *nec extimescerem malivolorum disseminationes, quos studiorum meorum laboriosa doctrina ibi deservebat* (l. c.).

Oto, co z *Metamorfoz* wydobywamy do biografii naszego autora. Nie ulega wątpliwości, że jego opisy tajemnic Izidy, Serapisa, Ozirisa są wiarygodne i pouczające, równie jak przedstawienie stósunku owych bóstw do siebie; zasługiwały przeto już choćby z tego względu na uwydatnienie. Wzmianki o adwokaturze także są prawie pewne i poparte

przez Apologię. Taką bowiem obronę mógł wygłosić tylko człowiek w rzemiosło adwokackie dobrze wprawiony. Sądźmy, że ponadto dwa jeszcze fakta z przytoczeń powyższych wydobyć możemy. Uważmy tedy, że jego godność dekuriona Pastoforów pięć lat trwać miała, że zaś czas jakiś minął przed pierwszym jego w Rzymie wtajemniczeniem i znowuż przed drugim, a dalej przed wyborem do kolegium Pastoforów i znów przed dekurionatem, przeto pobyt jego w stolicy świata trwałby lat pięć i pół najmniej. Porzucić bowiem tak zaszczytną godność dekuriona przed jej wygaśnięciem, byłoby grubą wobec Ozirisa niewdzięcznością, a nadto rzeczą, jak to się widziało, niebezpieczną. To byłoby jedno; druga uwaga tyczyłaby otuchy, jaką napelnić chciał Oziris uczonego wielbiciela swego wobec zazdrosnych a obgadujących go rywali. Niejednokrotnie przy rozważaniu życia Apulejusza stajemy w obec pytania, dla czego uczony, utalentowany, a bardzo ambitny nasz mówca nie osiedlił się w Rzymie, dla czego teraz właśnie w Rzymie nie pozostał, lecz po sześcioletnim w nim pobycie do Afryki powrócił? Odpowiedzi w tych właśnie uwydatnionych tutaj okolicznościach szukać może należy. Miał zazdrosnych, miał przeciwników. Kto mógł do nich należeć? Czyby nie Fronto? On właśnie był najbardziej wtedy wpływowym mówcą i wziętym pomiędzy młodzieżą profesorem. Wszakże kształcił dwu późniejszych cesarów: Marka Aureliusza i Verusa. Znaczenie jego było tak wielkie, że już roku 143 był mianowany konsulem. Sam Apulejusz uległ jego wpływowi, podstawy bowiem apulejańskiego stylu w dążnościach językowych Frontona szukać, jak wiadomo, należy. Mógł więc i nasz autor przyłączyć się do rzeszy zwolenników i wielbicieli konsularnego, bogatego przytem retora! Tak jest, jedno go atoli od niego stanowczo oddzielało: Fronton pogardzał filozofią, był jej nieprzyjacielem. To znaczy, że jej nie rozumiał. Apulejusz był, a przynajmniej chciał być filozofem, znał tę naukę i wielbił. Z tego więc punktu widzenia górował nad rzymskim mistrzem i jego szkołą, a górował może i talentem, jedno zaś i drugie dostatecznie wyjaśnia, sądźmy i niechęć i zazdrość i obgadywanie, do którego to ostatniego znów jego ogolona głowa prowokującym może była powodem. To byłaby druga uwaga, a teraz jeszcze trzecia. Wielce pouczającym jest to wszystko, co nam Apulejusz o misteriach napisał. Nikt zgola w starożytności nie objawił o tem więcej. Prawda, że głównego sekretu nie zdradził, ale i o tem, choć zagadkowo, mówić się nie powstrzymał. Co zaś pisze o wtajemniczeniu drugim i trzeciem, to niejednokrotnie zabarwione jest pewnem zniechęceniem, aby nie powiedzieć sarkazmem. Okoliczność, że kandydat był zniewolonym sprzedąć odzienie swoje, aby pokryć koszt wtajemniczenia, nie może się nawet

odnosić do Apulejusza, który był zamożnym. Jest to rys wymyślony, a więc tem bardziej satyryczny. Zapytamy teraz, czy by było stosownem, albo bezpiecznem, pisać to wszystko zaraz po wyjściu z tego koła, albo może jeszcze w ciągu piastowania dekuryońskiej w nim godności? Tak jednak chce Rohde, a za nim Schanz i przeważna część filologów niemieckich. Nam nie wydaje się to ani prawdopodobnem, ani możliwem. Nie sądzimy też, aby młody człowiek podcinał sobie przyszłość, każąc się domyślać, że czas niejaki żył w postaci osła. Ostrą broń śmieszności byłby sam dał wrogom swoim w ręce, a takich wrogów miał już w Rzymie, jak się to okazało. Co innego człowiek stary, niczego już od życia się nie spodziewający, ani też lękający, ten mógł się rozpisać i o misteriach, mógł też bezkarnie z Lucjusza zrobić Madaureńczyka. Tyle na razie co do tego ważnego pytania, o którym na właściwem miejscu dokładniej mówić wypadnie.

Podług naszego tedy obliczania, opartego zawsze na pewnej podstawie, miał Apulejusz, Rzym opuszczając, lat najmniej trzydzieści i pół, ale też może i nie więcej. Dokądże się teraz udał? Sądzimy, że do Madaury. Mówi bowiem w kilka lat później, wspominając w procesie o zaszczytnem stanowisku zajmowanem przez ojca w mieście rodzinnem, że i on, wcale nie wyrodny, miejsce jego, odkąd zyskał prawo zasiadania w kuryi, z równym, jak się spodziewa, zaszczytem i szacunkiem zajmuje: *cujus ego locum in illa republica, exinde ut participare curiam coepi, nequaquam degener, pari spero honore et existimatione, tuor* (Apol. c. 24). To znaczy najprzód, że ojciec jego już nie żył. Kiedy umarł, niewiadomo. W każdym razie przed wyjazdem naszego autora do Aten, ponieważ on już wtedy gospodarzył samodzielnie dwu milionami sestercyi, które jemu wraz z bratem jego w spadku przypadły: *propterea mihi ac fratri meo relictum a patre HS vicies, paulo secus: idque a me longa peregrinatione et diutinis studiis, et crebris liberalitatibus modice imminutum*. Apol. c. 23¹⁾. Być jednak może, że ojciec odumarł go bardzo wcześnie, jeszcze w dzieciństwie i dla tego to chłopiec wychowywał się w Kartaginie, u krewnych jakich, nie w Madaurze. Zdawałoby się także z rozdziału majątku, że matka umarła jeszcze wcześniej. Teraz dalej: należne mu po ojcu, to jest z rodu, miejsce w kuryi zajął, skoro tylko do tego zyskał prawo. A więc doszedłszy do lat dwudziestu pięciu. Ta okoliczność rzuca pewne światło na ową pobie-

¹⁾ Sestercya znaczyła tyle mniej więcej, co dziesięć centów w. a. jednak pięćdziesiąt wtedy miał znacznie większą wartość, niż dzisiaj. Nie będzie zbyt cennym zauważyć, że Apulejusz tak się wyraża, jakoby on sam zarządzał całą kwotą. Czyby brat jego już wtedy nie żył?

zną w *Metamorfozach* wzmiankę, podług której nasz autor już w *mysteria Izydy* wtajemniczony, udał się na krótki czas do domu, stamtąd zaś dopiero za radą bogini do Rzymu. Wypadało z naszego rachunku że miał wtedy właśnie lat dwadzieścia pięć. Zdaje się, że udał się do Madaury w tym właśnie celu, aby należne sobie miejsce zająć. Nie chciał, aby jego prawo wskutek przedawnienia, zaniedbania, przepadło. Czy kilkudniowy do tego pobyt wystarczał? Być może, jeżeli chodziło tylko o wciągnięcie w listę odpowiednią. Ponieważ zaś podług powyższego cytatu, on tam sobie zjednał i zaszczyt i szacunek, przeto właśnie teraz po powrocie z Rzymu do tego pora, aby go tam posłać w tym właśnie celu. Trzeba będzie także zostawić go tam przynajmniej z rok jeden, aby mu dać czas zdobycia owego honoru, najprędzej że dekuryonatu, który do dalszych otwierał drogę godności. Spozstrzega się jednak, że Madaura nie jest odpowiedniem dla jego wiedzy i uzdolnienia miejscem, ma także projekta nowych podróży i studyów, więc udaje się do Kartaginy. Tutaj występuje z publiczną mową, w obecności prokonsula Lolliana Avita, i to z takim powodzeniem, że zyskuje szacunek, a nawet coś w rodzaju przyjaźni tego dygnitarza. Mimo to opuszcza stolicę Afryki i puszcza się w drogę do Alexandryi, do Egiptu przeto, słynnego z mądrości, nagromadzonej tam przez długie wieki, kolebki tak mu drogiej religii Izydy i Ozirisa. Wiadomo, że w tym właśnie czasie żył i działał w Aleksandryi sławny astronom Ptolomeusz, a że nasz filozof zajmuje się także astronomią, więc może i tę naukę u źródła zgłębić pragnie. Z trzema tedy niewolnikami i dostatecznym zapasem pieniędzy udaje się drogą, która wzdłuż morza prowadziła z Kartaginy do Egiptu i dotarł już do miasta Oea w Tripolitanii¹⁾. Zmęczony jednak, a nawet chory, postanowił tutaj wypożyczyć i zamieszkać u znakomitej w mieście a zaprzyjaźnionej z nim rodziny Appiuszów: *apud Appios, scitos amicos meos, aliquam multis diebus decumbo* (c. 72). Po upływie kilku tygodni zgłasza się do niego Pontianus, dawny, choć o kilka lat młodszy towarzysz z Aten, gdzie nawet razem mieszkali. Prosi go bardzo usilnie, aby zamieszkał u niego, u jego matki raczej, w domu nad brzegiem morza położonym, skąd widok będzie mu przyjemny i gdzie niezawodnie wnet zdrowie odzyska. Prosi także Appiuszów, aby się na to zgodzili. Apulejusz się wymawiał, mówił o chęci puszczenia się w dalszą drogę, na co Pontianus że nadchodzące lato do podróży z powodu skwaru i dzikich zwierząt niedogodne, a następnej zimy sam mu do Alexandryi towarzyszyć bę-

¹⁾ Kraj ten otrzymał nazwę swą od trzech miast głównych: Oea, Sabrata i Leptis. Oea leżała właśnie tam, gdzie dzisiejsze Tripolis.